Nr. 29. Lwów, dnia 15. lipca 191 Rok XLIII. Tom LXXX.

ROLNIK

ORGAN C. K. GALICYJSKIEGO TOWARZYSTWA GOSPODARSKIEGO

WYCHODZI W KAŻDY PIĄTEK.

PRENUMERATA WYNOSI wraz z przesyłką pocztową:
W Państwie austryackiem rocznie 16 K, półrocznie 8 K.
W Rosyi rocznie 10 rubli sr.
W W. Ks. Poznańskiem rocznie 20 mk.
Dla członków Tow. gosp. opłacających 10 koronową wkładkę 4 korony.
Numer pojedynczy kosztuje 40 hal.

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI:
DR JAN PAYGERT
BIURO KOMITETU C. K. GAL. TOW. GOSPOD.
LWÓW, ULICA KAROLA LUDWIKA 3.

Cena ogłoszeń zamieszczona na okładce inseratowej.
Ogłoszenia przyjmuje: Administracja „Rolnika" i Agencja ogłoszeń, Lwów, Pasaż Hausmana 3.
Manuskryptów niezamieszczonych nie zwraca się.
Reklamacje uwzględnia się tylko do wyjścia numeru następnego. — Przedruk bez podania źródła niedozwolony.

TREŚĆ:

Wyższe szkoły rolnicze zagranicą.

(Notaty z podróży odbytej w 1909 r. przez Dyr. I. M. Pomorskiego i Prof. Dra K. Miczyńskiego).

Sprawozdawca K. Miczyński.

(Ciąg dalszy — Patrz nr. 19—28. *Rolnika*).

Szkoła rolnicza w Grignon.

(*Ecole nationale d'agriculture*).

Najstarsza we Francji ze szkół rolniczych wyższych, bo istniejąca od 1830 roku, założona zrazu środkami prywatnymi z inicjatywy Mathieu de Dombasle'a, dziś nie cieszy się dawniejszą sławą i podupada z powodu konkurencji i coraz większego rozwoju instytutu agronomicznego w Paryżu, który oczywiście odciąga najlepsze siły profesorskie i najlepszych uczniów. Niedawno jeszcze liczyła do grona swoich profesorów znakomitych ludzi jak Deherain, Risler, Ringelman.

Dawniejszy świetny stan szkoły wyrobił jej imię, jak wiadomo, i poza granicami Francji a zwłaszcza u nas — a przypomnieć należy, że pierwszym organizatorem i dyrektorem szkoły dublańskiej był M a k s y m i l j a n Ż e l k o w s k i, były profesor uprawy roli w Grignon. Na pamiątkowej tablicy wmurowanej w kurytarzu szkoły grignońskiej spostrzegliśmy umieszczone jego imię pomiędzy szeregami dawnych profesorów. On i Jan Dybowski obecny profesor kultury tropikalnej w Instytucie paryskim, to jedyne nazwiska polskie, jakieśmy na wybitnych stanowiskach w zwiedzanych przez nas zakładach spotkali.

Mniejsze dziś znaczenie szkoły grignońskiej pochodzi także i stąd, że profesorowie mając stosunkowo niskie płace (około 6000 fr.) oddają się innym płatnym zajęciom w Paryżu, a dojeżdżają tylko na wykłady do szkoły, wskutek czego pracownie naukowe służą jedynie dla uczniów i nie wydają obecnie donioślejszych rezultatów naukowych. Nie przyczynia się też do dobrej sławy szkoły, w samej miejscowości w Grignon, internat dotąd zachowany, nibyto ścisły i bardzoostrym obwarowany regulaminem, który jednak bywa aż nadto często przez dość niesforną młodzież naruszany. Dla illustracji stosunków wystarczy spostrzeżenie np., że uczniowie, którym wychodzenie poza mury otaczające cały zakład wraz z folwarkiem jest surowo wzbronione, robią w murze dziury; że parę dni przed naszem przybyciem obrzucono nielubianego profesora pszczelnictwa zepsutymi pomidorami etc.

Przy zwiedzaniu szkoły grignońskiej zarówno w domu mieszkalnym jak w pracowniach i w kuchni zauważyliśmy pewne zaniedbanie i nieporządek. Natomiast budynki fowarczne, stajnie, owczarnia i chlewnia, stare, ale dość dobre i celowo urządzone.

W roku bieżącym szkoła grignońska otrzymała dotację nadzwyczajną od rządu miljon franków, rozłożoną na 10 rocznych rat, przeznaczoną na nowe instalacje i adaptacje. Z tych środków wybudowano już nowy instytut zootechniczny, zawierający także salę do operacji zwierząt, który wydawał nam się jednak za szczupły, wobec dzisiejszego stanu tej umiejętności.

Przyjęcie uczniów do grignońskiej szkoły odbywa się na zasadzie konkursu, podobnie jak do instytutu i do innych *écoles nationales*, tylko wymagania egzaminu wstępnego są nieco mniejsze niż tam i punktacja odrębna. Uczniowie przyjmowani bywają jako interniści mieszkający w zakładzie, płacą po 1200 fr. rocznie za całe utrzymanie i naukę. Eksterniści mieszkają we wsi, zresztą korzystają tak samo jak poprzedni ze wszystkich wykładów i ćwiczeń etc. (płacą rocznie po 400 fr.). Słuchacze wolni, którzy mogą słuchać wykładów, ale nie mają wstępu do pracowni, płacą po 200 fr. rocznie. Oprócz tego wszyscy uczniowie składają kwotę 80 fr. co roku na pokrycie kosztów wspólnych wycieczek i szkód zrządzanych w laboratorjach. W każdej szkole wyższej istnieje 10 stypen-

djów dla francuskich internistów do bezpłatnego przyjęcia i 10 bezpłatnych miejsc dla eksternistów.

W tym roku było w Grignon 40 uczniów internistów a 30 eksternistów i kilku słuchaczy wolnych. Liczba uczniów zmniejszyła się w ostatnich latach, ponieważ szkoła nie daje obecnie ulg w służbie wojskowej, niedawno jeszcze liczba uczniów dochodziła do 160.

Uczniowie rekrutują się przeważnie z pośród średnich, a nawet mniejszych właścicieli ziemskich i dzierżawców i kształcą się też przeważnie na rolników praktycznych, wracają na własne gospodarstwa lub też obejmują większe i mniejsze fermy w dzierżawę (to ostatnie przeważa).

Nauka polega na wykładach, z których co miesiąc składane są kollokwia, przepytywanie częstsze jak praktykowane w Gembloux i instytucie paryskim, utrzymało się jedynie w jednym przedmiocie, a zależy to wogóle od uznania profesora. Przepytywania i kollokwia prowadzi repetytor. Wykłady są $1^1/_2$ godzinne tak jak w Instytucie.

Nauka trwa $2^1/_2$ lat i obejmuje następujące przedmioty:

a) Wykłady profesorów: 1) rolnictwo ogólne i szczegółowe, 2) botanika, mykologja, bakterjologja i patologja roślin, 3) chemja, 4) ekonomika gospodarstwa wiejskiego i prawodawstwo, 5) inżynierja rolnicza z rysunkami, 6) geologja i mineralogja, 7) fizyka i meteorologja, 8) leśnictwo, uprawa winorośli, sadownictwo, 9) technologja rolnicza, 10) zoologja i zootechnika (1 profesor).

b) *Conferences* (wykłady docentów), 11) entomologja, 12) ogrodnictwo, 13) hygjena, 14) rachunkowość, 15) elektrotechnika, 16) nauka o formach zwierząt domowych.

Już na pierwszym roku wprowadzoną jest nauka rolnictwa. Oprócz wykładów i odnośnych ćwiczeń w laboratorjach (są to raczej demonstracje a nie ćwiczenia samodzielne i w dość szczupłym zakresie) mają uczniowie obowiązek brać udział w pracach praktycznych na folwarku pod kierunkiem osobnego instruktora (administrator folwarku tem się nie zajmuje). Uczniowie przybrani obowiązkowo w niebieskie długie bluzy wprawiają się np. na I-ym roku w kopanie łopatą, motyczenie zbóż itp. roboty praktyczne; w zimie n. p. wiążą siano itp. (na te roboty przeznaczone są osobne godziny). Drugi rok ma przeznaczone dyżury w różnych gałęziach gospodarstwa, po kilku razem, i bierze udział w dyspozycjach folwarcznych pod kontrolą nauczycieli (*precepteurs*). Pożądaną, acz nie obowiązkową, jest praktyka wakacyjna, z której uczniowie składają sprawozdanie dyrektorowi, a sprawozdanie to bywa brane pod uwagę przy klasyfikacji egzaminu. Zajęcia praktyczne polegają w istocie rzeczy, według tego, cośmy widzieli na dorywczem wykonywaniu pewnych robót przez godzinę lub dwie dziennie, lub też na przypatrywaniu się robocie służby folwarcznej, pomaganie przy ładowaniu i zadawaniu paszy, pchaniu wózka z nawozem czy paszą itp. Praktykę taką, która jednak nie może zastąpić porządnej, systematycznej, praktyki w gospodarstwie pozaszkolnem, umożliwia obszerny folwark obejmujący 300 ha obszaru, w tem 120 ha lasu i 15 ha łąk. Prowadzenie folwarku odbywa się na osobny rachunek i niezależnie od Kolegium. Jakkolwiek gospodarstwo samo podobno pozostawia wiele do życzenia (wedle informacji, jaką zdołaliśmy na miejscu zebrać), to jednak przedstawia bardzo obfity i cenny dla szkoły materjał demonstracyjny. W oborze znajduje się zbiór rozmaitych francuskich ras bydła, między innemi także piękne Durhamy darowane prezydentowi republiki przez króla Edwarda, 500 owiec zapełnia owczarnię a są to w przeważnej liczbie owce hodowli własnej, znane we Francji *Race de Grignon*, produkt krzyżowania Dishley i Merynosów, 150 świń, 7 koni roboczych, 12 wołów. Gnojownia wzorowa, doskonale urządzona jeszcze przez prof. Déheraina.

Egzamina są półroczne ze wszystkich przedmiotów i to ustne i pisemne, a raz do roku każdy z uczniów musi przedłożyć obszerniejszy elaborat na temat przez siebie obrany i przez profesora zatwierdzony. Ćwiczenia i zajęcia praktyczne podlegają też w ciągu kursu częstej klasyfikacji, a mianowicie regulaminowo co tydzień, każdy uczeń musi przedstawić, że się jakiejś praktycznej roboty należycie nauczył, lub przedstawić rezultat ćwiczeń laboratoryjnych, rysunki techniczne itp. W rzeczywistości nie bywa to jednak brane *stricte* i pod tym względem regulamin nie jest ściśle wypełniany.

Egzamin z każdego przedmiotu podlega ścisłej klasyfikacji punktowej (20 punktów), a suma punktów, mnożona przez właściwy współczynnik, ma dawać ogólny obraz uzdolnienia ucznia i decydować o przejściu na następny rok studjów, tudzież o otrzymaniu dyplomu. Kto nie wykaże oznaczonej stale minimalnej ilości punktów np. 12, nie przechodzi z roku I. na II-gi; 13 punktów potrzeba do przejścia na rok III-ci, a 14 do otrzymania ostatniego dyplomu, który nadaje prawo do tytułu *ingenieur agricole.*

Porządek domowy objęty jest bardzo ścisłym regulaminem, — niezawsze jednak, jak wspomnieliśmy, zachowanym należycie. Absencja 3 razowa na wykładach grozi wydaleniem bez apelacji, tak samo wydalenie się bez urlopu lub opóźnienie powrotu ze świąt, wakacji, urlopu bez należytego usprawiedliwienia. Frekwencję stwierdzają specjalni dozorcy, przedkładając dyrektorowi codziennie wykaz obecnych. O konduicie i postępach uczniów zdaje dyrekcja sprawę rodzicom z reguły co półrocze, na żądanie nawet częściej. Wyniki egzaminów z podaniem otrzymanych punktów bywają wywieszane w gmachu szkolnym na widok publiczny.

Personal szkoły grignońskiej składa się z następujących osób:

a) Dyrekcja: Dyrektor (obecnie p. Thuar-Riol), wicedyrektor, sekretarz dyrekcji, kasjer, 2 pisarzy rachunkowych, bibljotekarz, lekarz.

b) Ekonomat: Zarządca internatu, kuchni, budynków etc., klucznica od bielizny, prania etc., ogrodnik, kierownik robót polnych (*chef de culture*, *preceptcur*), dozorca naczelny (*surveillant general*) i 2 dozorców (ci rekrutują się z wysłużonych podoficerów).

c) Ciało nauczycielskie składa 10 profesorów, 9 repetytorów preparatorów (z tych kilku jest także docentami *conferenciers*) i osobny administrator folwarku.

Ustrój dwóch innych *écoles nationales d'agriculture*, t. j. w Rennes i Montpellier jest co do sposobu nauczania zasadniczo taki sam jak w Grignon. Najnowszą jest szkoła w Rennes i tym się od pozostałych dwóch różni, że uczniowie wszyscy są eksternistami, więc mieszkają poza szkołą w mieście. Może temu właśnie zawdzięcza Rennes, że wielu uważa ją dziś za najlepszą z trzech równorzędnych zakładów francuskich. Większe oddalenie od Paryża bezwątpienia również się do tego przyczynia. Ponieważ nie spodziewaliśmy się ujrzeć tam na miejscu rzeczy nowych, postanowiliśmy poznać raczej odrębny w organizacji zakład, t. j. instytut rolniczy międzynarodowy w Beauvais, idąc w tym kierunku za radą prof. Leplay z Louvain, doskonałego znawcy stosunków iszkolnictwa rolniczego francuskiego. (Dok. nast.).

Bronisław Janowski, Józef Myszkowski.

Listy z podróży.

Wystawa rolnicza w Hamburgu.

III.

Dalszą interesującą część działu hodowlanego stanowiła wystawa nierogacizny, licząca 783 sztuk, pomieszczonych w 13-tu chlewniach, z których 33-ia, 34-ta i 35-ta mieściły okazy szlachetnej rasy białej świni, chlewnia 35-ta i częściowo 36 Berkshiry, częściowo 36 i 37 nieuszlachetnione rasy krajowe, chlewnie 37—43 te same uszlachetnione, wreszcie 44 i 45 wszelkie inne zawody. Wystawa grupowała 76 wystawców, z czego 29 związków hodowlanych.

W dziale szlachetnej świni białej, prócz pełnej i pół krwi pięknych Yorkshirów, reprezentowaną była wcale obficie hodowla szlachetnej, białej świni niemieckiej, które, prócz hodowców prywatnych, wystawił tu po raz pierwszy związek hodowców wschodnio-fryzyjskich *(Verband der Ostfriesischen Schweinezuchtgenossenschaften zur Züchtung des deutschen Edelschweines)*. Związek ten zajął się podniesieniem hodowli nierogacizny dość silnie rozwiniętej w piaszczystych i torfiastych okolicach Fryzji wschodniej. Obecnie w pięciu okręgach Fryzji wschodniej zawiązały się pod patronatem tego związku stowarzyszenia hodowli świń, a rezultaty tej hodowli, jakie widzieliśmy na wystawie, w postaci sztuk długich, o krótkiej głowie, niskich odnóżach, pełnych kształtach, przy zwłaszcza dobrze rozwiniętym, szerokim przodzie i tyle, usprawiedliwiały w zupełności ich zaliczenie do rasy szlachetnej.

Berkshiry wystawili tylko producenci prywatni. Rasa ta nie zdaje się wogóle cieszyć względami hodowców niemieckich.

Bardzo interesującem jest porównanie świń krajowych nieuszlachetnionych z uszlachetnionemi. Te pierwsze, wystawione naturalnie tylko przez hodowców prywatnych, głównie zawodu hannowersko-brunszwickiego, jakkolwiek w okazach doborowych, znacznie ustępowały okazom świni uszlachetnionej. W ostatnich czasach powstały liczne związki w Niemczech, mające na celu takie właśnie uszlachetnienie; i tak nad uszlachetnieniem hannowersko-brunszwickiej czarno-białej świni krajowej pracuje przedewszystkiem związek w Hildesheim *(Hildesheimer Züchter-Vereinigung)*. Świnia ta charakteryzuje się znakomitą odpornością przeciwko chorobom. Do uszlachetnienia używane są zwykle Berkshiry, względnie już uszlachetnione świnie krajowe. Związek posługuje się w celach hodowlanych pastwiskiem, używając go przez cały rok. Okazy wystawione charakteryzowały się wydłużoną głową, o stojących uszach, dobrze i równomiernie zaokrąglonym tułowiem, silnem owłosieniem, dobrem ustawieniem odnóży i silną, grubą kością. Materjał hodowlany tej produkcji rozchodzi się po całych Niemczech.

Uszlachetnianiem takiem zajmuje się również związek hodowców prowincji saskiej (*Verband für die Züchtung des veredelten Landschweines in der Provinz Sachsen*), powstał w r. 1893 a liczy już 133 członków z 883 zapisanemi świniami Produkuje on sztuki silne, dobrze owłosione, o silnym kośćcu i muszkulaturze.

Uszlachetnieniem krajowej świni hannowerskiej zajmuje się także związek hanowerski (*Verband zur Züchtung des hannoverschen veredelten Landschweines*), datujący się od r. 1895. Produkuje on sztuki odporne przeciw chorobom, prędko dojrzewające, o dość grubej kości, łatwe do opasu, maści białej, o cienkiej skórze, gęstem owłosieniu i dobrej płodności.

Podobne cele postawił sobie i związek w Padersborn (*Paderborner Schweinezuchtverein*) a więc wytworzenie świni o silnej kości i gęstem owłosieniu. W okręgu działalności tego związku znajduje się wiele pastwisk i lasów, w których niektórzy hodowcy trzymają przez cały rok świnie, skutkiem czego produkowany materjał odznacza się wielką odpornością na wszelkie niekorzystne wpływy klimatu i przeciw chorobom.

Wreszcie związek producentów monasterskich (*Münsterländer Schweinezuchtverein*) poprawia już zdawna uszlachetniony miejscowy materjał, a kollekcja, którą obecnie wystawił, najlepiej dowodzi jego korzystnej działalności.

Westfalskie uszlachetnione świnie krajowe wystawiło parę związków, prócz wielu prywatnych hodowców.

Wreszcie w dziale innych ras widzieliśmy dużo pięknych okazów rasy Cornwall i świni miśnieńskiej, wystawionych tak przez prywatnych hodowców, jak i przez związek hodowców w Miśnii (*Zuchtgenossenschaft für das Meissener Schwein)*.

Dział owiec, pomieszczony w stajniach 29—32 obejmował 825 sztuk, z czego owce o wełnie sukienniczej zajmowały stajnię 29-tą, zaś 30 i częściowo 31-szą owce o wełnie czesankowej. Mięsny kierunek rasy Merynosów posiadał przedstawicieli w stajni 31-ej, angielskie owce mięsne mieściły się częścią w stajni 31-ej częścią w 32-ej, której resztę zapełniały owce krajowe niemieckie i karakuły. Wystawców było w tym dziale 66, z czego tylko jeden związek hodowców *(Schafzuchtverein der Wilstermarsch)*.

Owce o wełnie sukienniczej i czesankowej reprezentowane były przez Merynosy w okazach dość nielicznych, choć wyborowych. Natomiast drugi kierunek hodowli Merynosów, uwzględniający równocześnie produkcję wełny czesankowej i mięsa, oraz i kierunek kładący ten drugi cel na pierwszem miejscu, posiadał tu bardzo licznych przedstawicieli, łączących stosunkowo dość szczęśliwie obie cechy.

Z owiec mięsnych, prócz mięsnych Merynosów, wystawiono dużo owiec angielskich najrozmaitszych ras, jak *Shropshires*, *Hampshires*, *Oxfordshires* i innych. O okazach tu wystawionych, prócz superlatywów, nieda się nic innego powiedzieć.

Niemieckie rasy reprezentowało parę okazów owcy wrzosowej, produkowanej na wrzosowiskach hannowerskich, *Wilstermarsche* i białe owce krajowe w pięknych okazach.

Wreszcie uzupełnieniem tego działu były karakuły' częściowo oryginalne czystej krwi, częściowo mieszańce z rasami krajowemi z różnych prowincji pruskich.

Następnym działem hodowlanym, pomieszczonym w stajniach 46, 47 i 48 są kozy, które podzielono na białe w stajniach 46 i 47 i srokate w stajni 48.

Wystawców w tym dziale było 35, z czego 20 stowarzyszeń, co dowodnie świadczy o opiece ogółu, jaką się cieszy ten dział hodowli w Niemczech.

Szczególnymi zwłaszcza względami cieszy się biała bezroga owca saaneńska, której hodowlą zajmuje się najwięcej związków niemieckich. I tak związek okręgu Pinneberg (*Ziegenzuchtverein des Kreises Pinneberg*) powstały w r. 1896, sprowadzając początkowo materjał oryginalny ze Szwajcarji, stara się obecnie sam go produkować, a wystawione przez niego okazy świadczą dowodnie o pomyślnym wyniku tych starań.

Związek w Schmalenbeck (*Ziegenzuchtverein Gross-Hansdorf-Schmalenbeck)* wystawił również piękne okazy kozy bezrogiej, krótkowłosej, rasy saaneńskiej, podobnie jak i dawniejszy związek okręgu Norderdithmarsch (*Ziegenzuchtverein des Kreises Norderditmarschen)*; dalej związek w Neriengamme i wreszcie związek w Wöllstein. Ten ostatni osiąga zwykle na wszelkich wystawach najlepsze odznaczenia a wysyła wiele sztuk do południowo-zachodniej Afryki, gdzie się podobno znakomicie aklimatyzują.

Związek w Szlezwigu Holsztynie *(Der Ziegenzuchtverein in Szlezwig-Holstein)* liczący około 5000 członków, dąży do wytworzenia kóz o wysokiej mleczności i odporności przeciwko miejscowemu klimatowi, przy silnej a pięknej budowie ciała i braku rogów.

Białe kozy bezrogie, krótkowłosiste, mleczne i odporne, produkuje również związek saksoński *(Ziegenzuchtverband in der Provinz Sachsen)*. Tenże związek produkuje także brunatne Toggenburgery.

Hodowlą bezrogich kóz harceńskich o maści sarniej, średnio wielkich, dostatecznej mleczności, zajmuje się związek hildeshajmski *(Verband der Hildesheimer Harzigenzuchtvereine)*.

Ze srokatych kóz wystawiono tu parę okazów rasy saonśkiej i guggisbergskich.

Dział hodowlany mieścił także 281 królików najrozmaitszych ras. Najwięcej było reprezentowanych belgijskich olbrzymów. Po nich co do ilości szły niemieckie olbrzymy, dalej angielskie i francuskie „*Widery*“, zajęcze i angory. Piękne okazy wystawiono z rasy niebieskich wiedeńskich i japońskich. Licznie reprezentowane były również srebrne rosyjskie i holenderskie. Z mniej znanych ras zauważyliśmy króliki czarno-niebieskie *(Black- und Blue aut tan)*, dalej turyngskie *(Chamois)*, *Hawanna* i *Hermelin*. Wystawców w tym dziale było 138, z czego 6 różnych klubów i stowarzyszeń.

Dział hodowli drobiu liczył 424 sztuk, które wystawiło 142 wystawców. Najwięcej było wystawionych kur; wśród nich zauważyliśmy włoskie kuropatwiaki, czarne, żółte i innych barw; dalej niemieckie *(Ramelsloher)*, wschodnio-fryzyjskie mewy, hamburgskie *(Sprenkel Lack)*, Minorki czarne i Andalusiery.

Z cięższych zawodów wystawiono (*Wyandottes* złote, srebrne, białe, dalej *Plymouth-Rock*), żółte i białe *Orpinktony* i czarne *Langshany*. Ze sztuk tucznych wystawiono *Faverole*, *Mechelnery*, *Dorkingi*.

Z ptactwa wodnego ród kaczek był reprezentowany przez indyjskie, Pekingi, z tucznych zaś *Aylesbury*, *Rouen*.

Gęsi na ogół było bardzo mało wystawionych i to rasy emdeńskiej, pomorskiej i tuluzańskiej.

Z innego ptactwa wystawione były perliczki i wreszcie cała masa najrozmaitszych gołębi. Dział ten uzupełniony był modelami wzorowych kurników, przyrządów do tuczu, drobiu i wylęgarni sztucznych, przyrządów do przyrządzania paszy, jak, próbki różnych pasz, przyrządów do badania jaj i t. d.

Wystawa rybacka mieszcząca się w osobnym namiocie w 245 basenach, w których wesoło pływały żywe okazy różnych gatunków ryb, posiadała właściwie charakter lokalny, brały w nim bowiem udział głównie prowincje Szlezwig-Holsztyn i wolne miasto Hamburg, które posiadają w swych okręgach 5687 stawów o 4200 ha powierzchni wody, do czego należy doliczyć 267 000 ha wody płynącej w tutejszych rzekach i strumieniach.

Pierwsze miejsce naturalnie zajmowały ryby stawowe, a więc przedewszystkiem karpie, które w najrozmaitszych odmianach budziły żywe zainteresowanie tak fachowców, jak i szerokiej publiczności. Prócz karpi, szczupaków, karasi, pstrągów, wystawionych w większych ilościach, widzieliśmy tu reprezentantów wszelkich nieomal gatunków ryb, sztucznie w Niemczech produkowanych.

Dział ryb dzikich, a więc łowionych w Łabie i jej dorzeczach, gdzie, jak wiadomo, rybactwo jest bardzo silnie rozwinięte, był również silnie reprezentowany, zajmował bowiem 73 baseny. Dział ten tem więcej interesujący, że prócz ryb słodkowodnych, zawierał także niektóre gatunki morskie, które, zwłaszcza przy przypływie, nawiedzają ujście Łaby. W dziale tym poważne miejsce zajmował węgoż, ulubiona potrawa tutejszej ludności. Nie pominięto tu i okazów muszli ryb morskich w stanie świeżym i zakonserwowanym, znanych tutejszym gosposiom z targu w Hamburgu i Altonie. Dział ten uzupełniony był modelami sieci i innych najrozmaitszych przyrządów rybackich, maszynami do wychwaszczania stawów, jak wreszcie i objektami naukowymi, z których, zwłaszcza zajmującym był zbiorek trujących ryb z okolic równikowych, wystawionych przez Instytut morskiej hygjeny.

Osobny dział stanowiły również raki.

Wystawców było w tym dziale 36, z czego około 6 różnych stowarzyszeń rybackich.

Nowością działu hodowlanego, nie spotykaną pospolicie na wystawach rolniczych, był dział psów owczarskich, stróżów i wreszcie — psów policyjnych.

Przeważał typ ciemnych wilczarów, o pięknych formach, silnej piersi.

Dział ten mieścił 93 okazów. wystawionych przez 83 wystawców, wśród nazwisk między licznymi spokojnymi Meyerami, Müllerami i Schultzami czytamy groźne „Altona Polizeiamt“.

Na tych przyjaciołach człowieka kończy się dział hodowlany wystawy.

Przestudjowanie jego, zwłaszcza przy szalonych upałach, jakie podczas wystawy panowały, było nielada pracą, zważywszy, że sam katalog ze spisem wystawionych okazów stanowi poważny tom o 630 stronach druku.

Z prawdziwą też przyjemnością podążał każdy, interesujący się tym działem, na przegląd premjowanych okazów, odbywający się zwykle 2 razy dziennie w olbrzymiej arenie tuż koło oddziału hodowlanego, tu bowiem, o ile kto się pospieszył, mógł wygodnie spocząć w cieniu, na wygodnem siedzeniu trybuny.

Żywokost szorstki.

(*Symphytum asperrimum L.*)

Roślina ta pochodzi z Kaukazu, gdzie rośnie w dzikim stanie. U nas występuje w dwóch odmianach mianowicie: jako chwast (Symphytum officinale L.) pojawiający się na wilgotnych rolach i łąkach, nad rowami i stawami itp., i jako roślina uprawna, dostarczająca obfitą ilość dobrej paszy, szczególnie dla trzody chlewnej. Żywokost szorstki podobny jest do pospolitego Ma korzeń trwały, gruby, drzewiasty, łodyga wzniesiona, w górze rozgałęziona. Liście wielkie, jajowato-lancetowate, z obu stron szorstkie. Kwiaty dzwonkowate, z początku czerwone, później jasno-niebieskie, w jednostronne gronka ułożone. Kwitnie w czerwcu i lipcu.

Zimy nasze wytrzymuje żywokost dobrze. Wymaga gleby średnio-zwięzłej, żyznej, więcej wilgotnej, lecz w podglebiu nieprzemakającej. Grunta sapowate, piaszczyste i suche, jak również o płytkiej warstwie rodzajnej i kamiennem podglebiu, do uprawy tej rośliny nie nadają się; to samo można powiedzieć o gruntach wyjałowionych lub mocno ocienionych. Miejsca t. zw. „przegnojone“ np. leżące w pobliżu gnojarń, które zazwyczaj pozostawiane własnemu losowi pokrywają się bezwartościową roślinnością, można jak najlepiej wykorzystać pod kulturę żywokostu, z tą jednak uwagą, że w miejsca te nie powinna podpływać gnojówka podczas wegetacji roślin.

Rola winna być pod niego głęboko uprawioną i z chwastów starannie oczyszczoną. Na poletkach małych wskazanem jest przeprowadzenie regulówki, pod większe plantacje użyć należy podgłębiacza. Czynność tę dokonać należy, o ile możności, przed zimą. Pod nowo zakładane plantacje, silna dawka przegniłego nawozu stajennego, wywiezionego w jesieni jest konieczna, nie trzeba ale i na przyszłość zapominać o zasilaniu plantacji gnojówką, kompostem lub nawozem stajennym. Wyjątek w tej regule mogą stanowić role z natury silne, względnie, jak to wyżej wspomniano, „przegnojone“. Do osiągnięcia wysokiego plonu przyczynia się wielce dodatek nawozów sztucznych, osobliwie potasowych, w ilości np. kainitu około 400 kg na morg.

Rozmnażanie żywokostu z nasienia nie okazało się dobrem, przeto najkorzystniej jest sadzić odrośla korzeniowe na wiosnę, skoro tylko rola dostatecznie obeschła w następujący sposób:

Odpowiednio przygotowaną powierzchnię roli (spulchnioną i wyrównaną) znaczy się wzdłuż, na odległość rzędów 40 ㎝, i wpoprzek na odległość 35 ㎝; na przecięciach stąd powstałych robi się zapomocą kołka dziury, w nie wtyka się sadzonki, poczem nakrywszy je lekko ziemią, przydeptuje się nogą, żeby do nich ziemia przylgnęła. Dla pospieszniejszej roboty i na ziemiach pulchnych, można także stosować sadzenie za łopatą lub za pługiem, podobnie jak ziemniaki; przy ostatniej ewentualności należy plantacje przywałować gładkim, drewnianym walcem. Niezależnie od metod sadzenia, powinno się uważać na to, ażeby sadzonki nie dostawały się do ziemi głębiej jak 2—3 ㎝, głębsze bowiem przykrycie opóźnia wschodzenie roślin a tem samem wpływa ujemnie na plon.

Z daleka sprowadzane sadzonki powinno się sadzić zaraz po nadejściu. W razie zachodzącej konieczności przechowania, nie dłużej nad 3 tygodnie, wybierać do tego celu miejsca chłodne, n. p. piwnice, w których rozpako-

wane sadzonki rozłożyć należy cienką warstwą na ziemi. Przy odległości rzędów na 40 ‰ i roślin na rzędach 35 ‰, potrzeba okrągło 7 sztuk sadzonek na 1 m^2.

Po zasadzeniu żywokostu chronić trzeba plantacje przed zachwaszczeniem, nie zapominając zresztą i o glebie. Na silnie zachwaszczających się rolach, dobrze będzie na parę dni przed rozpoczęciem sadzenia, rozsiać w rowki podłużne, wyżłobione znacznikiem trochę owsa, który zeszedłszy pierwej jak żywokost, posłuży za drogowskaz przy opielaniu narzędziami bądź to ręcznymi, bądź to zaprzężnymi. Później, należy pielenie stosować za każdem pojawieniem się chwastów lub zaskorupieniem roli aż do czasu, w którym rośliny rozwiną się należycie i wezmą górę nad chwastami.

Właściwą częścią użytkową żywokostu są młode liście, które zaparzone, z dodatkiem paszy treściwej stanowią wyborową karmę dla trzody chlewnej. Tylko młode liście są dosyć pożywne; po dojściu roślin do stanu kwitnienia, wartość ich znacznie się zmniejsza, zaś po okwitnięciu drewnieją i jako pasza tracą wszelką wartość. Z tego też względu zbiór rozpoczynać należy wcześnie, nawet lepiej za wcześnie niż za późno, również i następne zbiory powtarzać o ile możności często.

Pierwsza wzmianka o użyteczności żywokostu datuje się już od paru dziesiątek lat. Podówczas, jako też i w międzyczasie zalecano rolnikom uprawę tej rośliny, miała ona wydawać olbrzymie plony, pasza z niej miała być pożywną, zdrową, chętnie przez inwentarz spożywaną i wpływającą na wydajność mleka u krów. Rzecz prosta, te subjektywne zapatrywania niektórych praktyków, niedostatecznie poparte doświadczeniami kół naukowych nie podzielał ogół rolników, owszem przeciwnie, niektórzy zauważyli, że żywokost nie posiada przypisywanych mu cennych przymiotów i z tego względu nie zasługuje na rozpowszechnienie.

Czy i o ile poglądy ostatnich miały racje, kwestji tej nie będziemy rozbierali, choćby dlatego tylko, że dawne stosunki gospodarcze, różniące się pod każdym względem od dzisiejszych, nie stwarzały konieczności do oglądania się za innego rodzaju paszami, prócz pastewników naturalnych, koniczyn i mieszanek. Obecnie, przy zmianie tych stosunków, nie od rzeczy będzie podać rezultaty próbnych upraw wspomnianej rośliny, przeprowadzonych w r. 1908 w dwóch miejscowościach Styrji (mianowicie w Schlittenau i w Dölling) przez c. k. Stacje dla kontroli nasion w Wiedniu, w tem mniemaniu, że u naszych rolników obudzą pewne zainteresowanie.*)

Próby te, stojące w związku z wszczętą przez c. k. Ministerstwo rolnictwa akcją ku podniesieniu rolnictwa, a szczególniej produkcji pasz w danych miejscowościach, głównie ze względu na okoliczność, że pokrycie zapotrzebowania zielonej paszy dla trzody chlewnej, przedstawia tamże często trudności, prowadzono w kierunku zebrania pewnych danych, czy w sezonie letnim może żywokost dawać bez przerwy dostateczną ilość taniej, zdrowej, zawsze soczystej i świeżej paszy zielonej.

Obydwie miejscowości mają bardzo pomyślny ciepły klimat, grunta gliniaste z małą domieszką piasku, głębokie i przepuszczalne; pierwsza wzniesiona jest 360, ostatnia 300 m nad poziom morza.

Poletko doświadczalne w Schlittenau o powierzchni 142 m, leży w pobliżu gnojarni, obsadzone jest kilkoma młodymi drzewami, tem samem jest dosyć ocienione; rosnące na niem trawy i zioła jako pasza były bezwartościowe, gdyż zwierzęta zawsze nimi pogardzały. W jesieni 1907 r. poletko to na głębokość sztycha zrygolowano i przed zimą tegoż roku znawieziono przegniłym nawozem stajennym. Na wiosnę 1908 r. skruszono i wyrównano powierzchnię grabiami, poczem zasadzono odrośla (dnia 25. kwietnia) w sposób wyżej opisany; takowych pomieściło się sztuk 1000, zatem na 1 m^2 wypadło 7 sztuk. W sezonie wegetacyjnym osiągnięto czterokrotny turnus zbioru liścia; pierwszy rozpoczęto z początkiem miesiąca czerwca, t. j. w 40 dniach po zakulturowaniu plantacji, ostatni — przy końcu października.

Poletko w Dölling wybrano w miejscu równem, nisko położonem, częściowo miernie ocienionem, o powierzchni 114 m^2; wysadzono na niem 800 sadzonek zachowując przy tem taki sam stosunek jak na poletku w Schlittenau. Również z uprawą, czasem sadzenia itp. czynnościami aż do czasu pierwszego zbioru liścia, postępowano zupełnie tak samo, jak na wyżej wspomnianem poletku. W zbiorze osiągnięto pięciokrotny turnus, zatem o jeden więcej w porównaniu z poletkiem w Schlittenau, co się tłumaczy tem, że co dopiero wspomniane poletko posiadało gorsze warunki dla rozwoju roślin — niedostateczne oświetlenie, odgrywające wielką rolę przy uprawie żywokostu.

Tak na jednem, jako też i na drugiem poletku ogołocone z liści rośliny wracały do powtórnego, pełnego rozwoju tychże najmniej po 24, a najwięcej po 36 dniach.

Co się tyczy sposobu skarmiania żywokostu, spostrzeżeń przy tem zebranych i innych towarzyszących okoliczności ogólnej natury, podają strony, u których doświadczenia przeprowadzone zostały, co następuje: Liście zżęte zapomocą sierpa niziutko przy samej ziemi, w ilości odpowiadającej zapotrzebowaniu dnia, nierozdrabniane zaparzano gorącą wodą z dodatkiem mąki (Mehlwasser). Tak spreperowaną karmę, z domieszką innej zielonej paszy (o ile to było możliwem) podawano wyłącznie świniom, które bez wyjątku chętnie ją wyjadały, — także woły i krowy zabierały się do niej chętnie.

W czasie całego okresu próbnego żywienia stan zdrowotny świń był wyborny, nawet pomyślniejszy niż w roku poprzednim, również przyrost na wadze w zupełności hodowców zadowolił. Jeden z nich zauważył (objaw charakterystyczny), że świnie po kilku tygodniach żywienia żywokostem, zrzuciły dawną szczecinę, a natomiast dostały nową, połyskującą.

Bezpośrednio po zakulturowaniu plantacji, nastąpiła posucha trwająca bez przerwy trzy miesiące, skąpe były również późniejsze opady deszczowe przy końcu lata i w jesieni. To jednak nie spowodowało zastoju w rozwoju żywokostu, ani też nie wpłynęło ujemnie na jakość plonu; rośliny nie ukazywały anormalnego wyglądu, liście nie drewniały, lecz przy wszystkich zbiorach zawsze były świeże i soczyste. W tym to roku lokalnego nieurodzaju, w którym roślinność łąkowa i tej pokrewna częściowo zupełnie zeschła, ci dwaj plantatorzy (u których przeprowadzono próby) byli w tem szczęśliwem położeniu, że nie potrzebowali, jak wielu innych z braku paszy, stanu trzody chlewnej za każdą cenę redukować, gdyż żywokost dostarczył im jej w dostatecznej ilości. Spowodowani pod każdym względem korzystnem doświadczeniem, postanowili plantacje żywokostu powiększyć, by na przyszłość zapotrzebowanie zielonej paszy dla swoich świń, jeśli nie w całości, to przynajmniej w przeważającej części z takowych pokrywać.

Reasumując powyższe spostrzeżenia, wysnuć z nich można trzy główne fakty, mianowicie:

1) że rośliny bardzo dobrze przetrwały nadzwyczajną posuchę, panującą w tym roku na terytorjum doświadczalnem;

2) że już w pierwszym roku założenia plantacji dostarczyły obfitą ilość liści; wreszcie

3) że pastewna ta roślina przy dodatku innej paszy, jako karma dla trzody chlewnej nader sprzyjała.

Te trzy fakty posiadają bezwątpienia wielkie dla rolników znaczenie i wystarczają w zupełności, by na żywokost zwrócić szczególną uwagę. Zaznaczyć wszakże należy, że do uprawy rzeczonej rośliny na większą skalę, zwłaszcza w naszych odmiennych warunkach klimatycznych i terytorjalnych za miarodajne bezwarunkowo uważane być nie powinny, choćby nawet przytoczone rezultaty i w przyszłych latach znalazły potwierdzenie, lecz każdy gospodarz powinien najpierw przeprowadzić u siebie pewną ilość porównawczych upraw próbnych, zwracając przy tem uwagę na wszystkie ważniejsze momenta tak w czasie wegetacji, jako też przy zużytkowaniu.

To jest jedyna droga prowadząca do rozwiązania tej kwestji.

*) Według publikacji c. k. Stacji dla kontroli nasion w Wiedniu, Nr. 380.

P. T. Rolnikom, chcącym podobne próby u siebie przeprowadzić, podajemy do wiadomości, że c. k. Ministerstwo rolnictwa daje w tym celu sadzonki żywokostu szorstkiego zupełnie bezpłatnie (jedynie koszta frachtu należą do zamawiającego) pod warunkiem, że przestrzeń doświadczalna nie śmie być mniejszą niż na 500 sztuk. Po takowe zgłaszać się należy, powołując się na nasz komunikat (c. k. gal. Tow. gosp.) wprost do Dyrekcji c. k. Stacji dla kontroli nasion, Wiedeń II./2, Prater 174.

Wojciech Chłopiński.

Związek rolników dla zbytu produktów.

Postępująca naprzód szybko idea współdzielczości wywołała w ostatnich czasach powstanie całego szeregu związków gospodarczych, mających na celu przez podniesienie stanu majątkowego swoich członków doprowadzić do ogólnego dobrobytu. Zwłaszcza w rolnictwie ruch ten w najświeższej dobie wielkie poczynił postępy powstały bowiem liczne organizacje, dążące przez spółdzielność do uregulowania z jednej strony tak piekącej dla rolników sprawy odpowiedniego kredytu rolniczego, z drugiej zaś ułatwienia i właściwego rozwiązania sprawy zbytu produktów rolniczych. W tym ostatnim kierunku zdziałano wiele i wydatnio przez założenie związków dla zbytu bydła, produktów mlecznych, spirytusu a w ostatnich czasach i jaj. Wszystkie te związki rozwijają się szybko i wykazując znaczne zyski przysparzają sobie coraz więcej zaufania u producentów — rolników.

Największe jednak pole organizacji zbytu, zbyt produktów rolniczych w ścisłem tego słowa znaczeniu, to jest zboża, siana i słomy leży jeszcze zupełnie odłogiem. Zbyt tych produktów spoczywa dotąd po największej cześci w rękach pośredników handlowych, którzy ciągnąc z niego olbrzymie zyski dyktują ceny tak producentom jak i konsumentom. Leży więc w interesie stron obydwu usunąć tę sztuczną zaporę i zbliżyć się ku sobie w celu własnych korzyści.

Ten cel przyświeca właśnie, zawiązanemu dnia 21 go czerwca b. r. „Związkowi rolników dla zbytu produktów“.

Najważniejszem zadaniem Związku będzie zbliżenie producentów do największego bezsprzecznie konsumenta a mianowicie do Zarządu armji. Celem zorjentowania się, wiele płodów rolniczych konsumuje armja wystarczy nadmienić, że wojskowość jedynie lwowskiego okręgu konsumuje rocznie płodów rolniczych za cenę około 8 miljonów koron.

Wskutek instrukcji Ministerstwa wojny i obrony krajowej zobowiązane są lokalne zarządy wojskowe zwracać szczegółową uwagę na pochodzenie produktów a przedewszystkiem uwzględniać przy dostawach producentów względnie związki producentów przed handlarzami zawodowymi a co najważniejsze, że producenci oprócz cen zwyczajnych przez wojskowość przyjętych, dostawać będą specjalne bonifikacje w cenie od każdego cetnara metr.

Wynikałoby z tego, że dla rolników droga do zbytu bezpośredniego jest otwartą, tymczasem praktyka wykazuje, że rzeczywistość nie idzie w parze z intencjami władz centralnych oraz, że nawiązanie bezpośrednich stosunków handlowych z tym najpoważniejszym odbiorcą, jakim jest wojskowość, przedstawia dla poszczególnych rolników poważne trudności. Usunąć właśnie te trudności będzie zadaniem zrzeczenia się producentów w „Związku“.

Związek będzie niejako centralnym organem handlowym, zastępującym swoich członków w zabiegach o zbyt produktów, zapomocą swoich organów będzie się starał o uzyskanie możliwie najkorzystniejszych cen oraz o przeprowadzenie całej manipulacji dostawy, jednem słowem będzie spełniał te funkcje, które przysparzają poszczególnym producentom trudu i zabiegów, odstręczających ich tem od podjęcia się dostaw wojskowych.

Wszedłszy nadto w kontakt z poważnemi instytucjami kredytowemi Związek zajmie się zaliczkowaniem oddanych do dyspozycji produktów, udzielając zaliczek w analogiczny sposób, jak to ma miejsce w Związku spirytusowym a co okazało wprost świetne rezultaty.

Mianowicie Związek będzie udzielał pierwszych zaliczek przy zdeklarowaniu dostarczyć się mającego dla Związku towaru, ceny przedwstępnej przy dostarczeniu a resztę będzie wykazywał przy ostatecznem rocznem rozliczeniu. Nadto Związek wdroży akcję w celu uzyskania odpowiednich magazynów dla magazynowania dostarczonego zboża w tych okolicach, gdzie tego zajdzie potrzeba.

Wybitną cechą Związku jest to, że nie będzie on stowarzyszeniem pracującem na własny rachunek, lecz na rachunek swoich członków, wobec czego cała korzyść z obrotu przypadnie członkom producentom.

Założyciele Związku w przekonaniu, że podjęli sprawę dobrą i pożyteczną, zwrócili się do ogółu rolników z zaproszeniem do przystąpienia w ufności, że ogół rolników w dobrze zrozumianym własnym interesie poprze jak najsilniej cele Związku.

Sądząc według ilości napływających zgłoszeń Związek będzie mógł już w bieżącym roku rozporządzać znaczniejszą ilością produktów rolnych i rozpocząć poważnie kampanję dostaw dla armji na rok 1910/11.

Ze względu na ubiegający wkrótce termin zgłoszeń na dostawy wojskowe niektórych kategorji płodów rolniczych Związek zwraca się w ten sposób do pp. producentów-rolników, którzyby wyjątkowo nie otrzymali dotąd zawiadomień, statutów, deklaracji i t. p. z zaproszeniem do pisemnego lub ustnego zgłoszenia się do Związku, który mieści się przy ul. Podlewskiego 8. we Lwowie.

Dla informacji podajemy, że Związek już się ukonstytuował i do Rady Nadzorczej należą następujące członkowie: Dr. Marjan Lisowiecki, dr. Jakób Tomalski, dr. Stefan Godlewski, Mieczysław Brykczyński, Henryk Potworowski, Jan Głowacki, Wiktor Rozwadowski, do Dyrekcji zaś weszli: Dr. Stanisław Hofmokl i Józef Tadeusz Gawlikowski.

I. H. ADAM.

Zakładanie pastwisk dla bydła na torfach.

(Dokończenie.)

Drenowanie faszynami. Na faszyny użyć można chrustu wszelkiego rodzaju. Trzeba takowy wiązać drutem lub włóknem na długie wiązki o przekroju 25 do 30 cm. i układać takowe na długość rowu. Na to przychodzi warstwa chwastu lub torfu. Słyszeliśmy, a raczej czytaliśmy w pewnem piśmie, że takie dreny po latach 30 jeszcze znajdowały się w dobrym stanie i funkcjonowały należycie. Wyloty urządza się również w postaci rur drewnianych.

Drenowanie korzeniami. Korzenie drzew porastających niegdyś torfowisko, stanowią, w najlepszym razie, po wysuszeniu małej wartości materjał opałowy. Tam, gdzie się w wielkiej ilości znajdują, mogą być użyte do urządzenia drenów w ten sposób, że o ile ich nieregularne kształty pozwalają, układa się takowe na dnie rowu. Na to przychodzi oszwar, który jednak nie jest konieczny, a w końcu warstwa zielonych gałęzi, wreszcie przykrywa się wszystko mchem wziętym z torfowiska. Rura drewniana stanowi wylot. Takie dreny były używane w celu odwodnienia wielkiej przestrzeni „Gospodarstwa torfowego Amont“ i bardzo skutecznymi się okazały.

Drenowanie palami. Ten rodzaj drenowania używany jest przeważnie w Szwecji, nadaje się jednak do wszyst-

kich torfowisk, które są gęsto drzewami porosłe i z tego powodu potrzebny materjał już na miejscu się znajduje. W następujący sposób przeprowadza się ten rodzaj drenowania. Na długość rowu układa się pniaki, o przecięciu 10—20 cm. naturalnie oczyszczone z gałęzi — następnie w odstępach jednego metra, układa się na krzyż 1 metr długie kawałki drzewa, powstałe z rozłupania grubszych pni, tak, aby nad leżącym pniem tworzyły jakby rusztowanie, pień zaś ma przeszkadzać zapadaniu się tych rusztowań głębiej w ziemię — na tem skrzyżowanem drzewie, układa się grubsze, potem cieńsze pieńki, a wreszcie chrust, a wkońcu torf z górnej warstwy — poczem rów wyrównuje się zupełnie. Połączenie drenów ssących z drenami zbierającymi, uskutecznia się przez wsuwanie pali jednych pomiędzy drugie — jako wyloty i tu służą rury drewniane. Wielka korzyść uzyskana przez drenowanie tym sposobem na tem polega, że dreny posiadają duże przecięcie poprzeczne i z tego powodu otrzymujemy nie tylko znaczny odpływ wody, ale także dokładną wentylację odwodnionego torfowiska.

Można tego rodzaju drenowanie urządzić w łatwiejszy i bardziej uproszczony sposób, związując drutem kilka pali naraz; umieszcza się tę wiązkę następnie na dnie rowu i rów ziemią przysypuje. Podług niektórych wystarcza tylko jeden pal, n. p. w bremeńskiej stacji doświadczalnej znajdują się pastwiska dostatecznie odwodnione w sposób powyższy. W porównaniu z odwodnieniem zapomocą rowów, posiada drenowanie — cały szereg rzeczywistych zalet, a prawie żadnych stron ujemnych. Niepomyślne doświadczenia w kierunku małej trwałości drenów jakiegokolwiek systemu, nie zdarzają się, o ile drenowanie zostanie porządnie uskutecznione. Koszta nie są wcale albo bardzo niewiele wyższe, niżeli koszt rowów otwartych, zwłaszcza, jeżeli na miejscu znajduje się możliwy do użytku, a na inny cel prawie nieużyteczny materjał. Przeprowadzenie drenowania, jak tylko robotnicy są wprawni, postępuje bardzo szybko, a zasypywanie rowów ze względu na ich mały rozmiar, nie wymaga zbyt wielkiej pracy. Największą korzyścią drenowania jest przedewszystkiem to, że zyskuje się równą, żadnym rowem nieprzerwaną przestrzeń, którą łatwo uprawić można, a zwłaszcza zamienić ją na łąki i pastwiska. Następnie drenowanie odprowadza wodę dokładniej i regularniej, niżeli rowy, ponieważ w zimie także funkcjonuje, a ziemia na tej głębokości nie zamarza. Umożliwia również bardzo dokładną wentylację ziemi, która nie tylko ułatwia rozkład składników i wpływa korzystnie na odbywające się w ziemi przemiany, ale także dopomaga do szybkiego ogrzania się takowej, gdyż na wiosnę ciepłe powietrze przez dreny się wciska. Bremeńska stacja doświadczalna dla gruntów torfiastych udowodniła, że drenowanie co najmniej tyle dobrego skutku sprawia, ile rowy, a w końcu przytacza jeszcze następujące korzyści: Rozdział wody między górne i głębsze warstwy, o ile zaprowadzi się odwodnienie, będzie mniej pomyślny przy odwodnieniu zapomocą rowów, niżeli zapomocą drenów. Z wody, w odwodnionej warstwie zawartej, większa część znajduje się w górnej warstwie na polach odwodnionych przez drenowanie, niżeli na tych, gdzie odwodnienie zostało uskutecznione zapomocą rowów. To zjawisko w ten sposób da się wyjaśnić, że prąd powietrza osusza silnie ściany rowów i z tego powodu w górnych warstwach woda z wewnątrz znów ku rowom się kieruje. Odwodnienie torfów zapomocą drenów posiada wogóle tak liczne i wybitne korzyści, że zasługuje na zaprowadzenie wszędzie tam, gdzie tylko to jest możliwem, choćby na największych obszarach.

Oddanie torfowisk pod kulturę w pierwszych latach jest drogie. Orka wymaga wielkiej ilości zaprzęgów, a często, przy silnie zrośniętej darni orać czterokonnymi pługami nie można, tylko trzeba najpierw używać specjalnych bron. Niezawsze również dadzą się użyć swojskie pługi, tylko znów orkę trzeba specjalnymi pługami uskuteczniać, które poleca firma Gerd Even w Oldenburgu. Jeżeli tę pierwszą orkę uskuteczniono jeszcze w jesieni, to pozostawia się surowe bruzdy odkryte przez zimę. Wcześnie z wiosną, nawet gdy śnieg jeszcze nie zginął, należy nawieźć kałuskim kainitem, względnie 40% solą potasową lub też żużlami Thomasa. W pierwszym roku nie można tego nawozu żałować, 15—18 q kainitu (w razie jeżeli to będzie 40% sól potasowa, $^1/_4$ tej ilości) i 5—6 cetnarów mączki Thomasa, a zbiór jest pewny. Już przez samo odwodnienie i nawiezienie, udaje się nieraz znacznie podnieść urodzajność pastwisk na torfach, ale tylko wtedy, gdy jakość roślinności jest lepsza. Zwłaszcza w okolicach posiadających bujną roślinność, skutek odwodnienia i nawiezienia jest wprost zdumiewający — bardzo szybko pojawia się na tych obszarach koniczyna i lepsze gatunki traw — one to przytłumiają chwasty i pastwisko zmienia nie tylko swój wygląd pod względem botanicznym, ale także zmienia się wysokość dochodu.

Takie ulepszenie pastwisk jednak nie częstym bywa wypadkiem — korzystniej będzie dopomódz porostowi trawy przez podsianie takowej. Nawożenie bez regulacji stanu wody, lub też nawożenie złych pastwisk naturalnych, nie ma żadnego celu. Jeżeli pastwiska torfowe, mają stale dobry dochód przynosić, to muszą odpowiedniego starania doznawać. Pod tem rozumie się corocznie powtarzające się nawożenie i regulowanie stanu wody, a także specjalne postępowanie, jak podział nawozu, zaprowadzenie na pastwisku regularnego turnusu -- wreszcie walcowanie na wiosnę. Niestety istnieje dość rozpowszechnione mniemanie, że łąki i pastwiska nie wymagają specjalnych starań — jest to mylne, gdyż pastwiska wskutek nieumiejętnego postępowania, mogą bardzo ucierpieć — z tego powodu sposób ulepszania łąk jest dosyć skomplikowany.

Jeżeli porost i gatunek traw jest wogóle niezły, a powierzchnia torfowiska dość równa i ziemia dobrze rozłożona, w takim razie zamiast pługa wystarczy przed zasiewem użyć brony — wystarczy to dla spulchnienia ziemi przed zasiewem trawy i koniczyny, które też zaraz zasiać należy. Oszczędza się w ten sposób siłę roboczą i zużywa mniej nasienia -- skutek okaże się w ciągu kilku lat, aż zasiane dobre gatunki traw dostatecznie się rozkrzewią, by uzyskać przewagę nad innemi roślinami. Na odpowiednich, niebardzo mchem porosłych, równych przestrzeniach — ma to postępowanie swoje dobre strony i zwykle miewa dobre rezultaty — na gorszych, silnie mchem zarosłych torfach, nie nadaje się do polecenia. Wtedy bowiem nie da się wierzchniej powłoki o tyle zedrzeć, by dostateczna ilość nasienia mogła powschodzić, a jeżeli wskutek bardzo dokładnego zbronowania uda się to ostatecznie, to wyłożona w tym celu praca często jest o wiele większą, niż gdyby się było od razu tę przestrzeń dobrym pługiem zorało.

Jako pierwsza roślina uprawna na naszych galicyjskich torfowiskach, udały się szczególnie kartofle. Ponieważ kartofle muszą być okopywane, ziemia musi z tego korzyść odnosić a sama roślina ocienia ziemię do tego stopnia, że nie tylko nasiona chwastów nie mogą powschodzić, ale sprzyja to bardzo rozkładowi torfowiska. Dalszym punktem przemawiającym na korzyść kartofli jest to, że już w pierwszym roku przynoszą dochód taki, że pokryć nim można większą część wydatków poniesionych na meljorację. Na torfach galicyjskich zbiera się nieraz do 300 q kartofli z ha, mają one jednak przeważnie 2—3% mniej skrobi niżeli zebrane z gruntów mineralnych. Jeżeli torfowisko jest gorsze, to jednak 2—3 lat można przecież sadzić kartofle, dłużej jednak nie, gdyż wtedy ziemia staje się tak sproszkowaną, że przy najmniejszym wietrze, wszystko będzie zniszczone. W ostatnich latach przekonano się, że zboże jare i mieszanka, złożona z wyki, owsa, jęczmienia i grochu — okazały się bardzo odpowiednie, — który z tych ziemiopłodów zastosować należy, o tem przedewszystkiem rozstrzyga potrzeba. Ilość nasienia oblicza się na 100 klgr. na ha, siać można zarówno ręką jak siewnikiem, poczem należy dobrze zabronować.

Podajemy poniżej tabelę przedstawiającą mieszaninę nasienia odpowiednią do obsiania pastwisk; stosownie do stopnia odwodnienia, jedne lub drugie rośliny wybrać należy. Nasion już w odpowiednim stosunku zmieszanych

nabyć wcale nie można, tylko każdy gatunek osobno, u najlepszych firm i z gwarancją co do czystości nasienia i zdolności kiełkowania nabywać należy. Wydatek jest jednorazowy, a lepiej kupić drożej dobre nasienie, niżeli taniej takie, z którego żadnego pożytku nie będzie. Nasiona traw bywają lżejsze i cięższe. Nie trzeba ich mieszać, tylko siać ręką jedne wzdłuż, a drugie wpoprzek bardzo ostrożnie, powierzając tę czynność tylko wprawnym siewcom. Potem następuje bronowanie, do brony zaprzęga się tylko jednego konia, taka lekka brona, odpowiednio zagłębi ziarno, teraz następuje walcowanie, najlepiej z trzech części złożonym żelaznym walcem, napełnionym wodą lub piaskiem. O ile cięższym jest walec, tem lepiej. W ostatnich czasach robią takie walce z betonu, są cięższe, a tańsze. Walcowanie dopomaga do szybszego i równego wschodzenia ziarna.

Jeżeli mieszanka zbyt obficie się rozrasta, to tem szybciej trzeba ją kosić i zużytkować na zieloną paszę lub siano, po zbiorze natychmiast raz jeszcze trzeba walcować. Nie jest wskazanem paszenie bydła zaraz, lepiej zebrać jeszcze jeden pokos i paść dopiero potem. Darń będzie przez to silniejszą i bydło jej tak szybko nie roztratuje.

Mieszanina nasienia	Wody 50—60 cm. podług Webera	Wody 40—50 cm. podług Webera	Wody 30—40 cm. podług Webera	Trwałe pastwisko podł. R. Weinzierla	Wody 50—60 cm. podług Webera	Wody 40—50 cm. podług Webera	Wody 30—40 cm. podług Webera
	na polu zoranem w kg. na ha.			na polu bronowanem w kg. na ha.			
Koniczyna biała	5·0	5·0	4·5	—	2·5	2·5	2·5
Włoska koniczyna biała	—	—	—	2·3	—	—	—
Koniczyna karłowata	—	—	—	1·2	—	—	—
Koniczyna szkocka	—	—	—	1·4	—	—	—
Konicz. szkocka bagnista	5·0	5·0	4·5	—	2·5	3·0	2·5
Tymotka	4·0	4·0	4·0	5·1	4·0	3·0	3·0
Rajgras angielski	4·0	5·0	5·0	5·2	3·0	3·0	3·0
Rajgras francuski	—	—	—	12·5	—	—	—
Owies złoty	—	—	—	1·9	—	—	—
Kostrzewa łąkowa	6·0	8·0	8·0	—	5·0	5·0	5·0
Czerwona kostrzewa	3·0	2·0	1·5	6·7	—	—	—
Lisi ogon polny	—	—	—	10·0	—	—	—
Wyczyniec łąkowy	7·0	5·0	4·0	1·6	2·0	2·0	2·0
Trawa wiechowa polna	2·0	2·0	3·0	—	1·0	1·0	1·5
Grzebienica	2·0	2·0	1·5	—	1·0	0·5	0·5
Trawa Fiorin	—	2·0	4·0	2·3	—	1·5	1·5
Suma	38·0	40·0	40·0	50·2	21·0	21·5	21·5

Doniesienia kronikarskie.

Akademja rolnicza w Dublanach. W terminie przedwakacyjnym (1909/10) złożyli następujący słuchacze egzamin główny po trzechletnich studjach: Bagdach Stanisław, Ceratkiewicz August, Garlicki Tadeusz, Groblewski Karol, Hofman Władysław, Iwaszkiewicz Henryk (z odzn.), Kollatorowicz Józef, Krassowski Bohdan (z odzn.), Łebkowski Mieczysław, Madeyski Wincenty, Makowiecki Michał, Malczewski Stanisław, Marcinkiewicz Teodozy (z odzn.), Mazurkiewicz Zygmunt (z odzn.), Mineyko Zygmunt, Rożen Władysław, Sławiński Witold, Sykora Antoni, Szczerbowski Maryan, Wojnowski Ludwik, Zajączkowski Adam.

Karczownik „Australia". Jesteśmy proszeni przez prof. dr. K. Malsburga o zawiadomienie stron interesowanych, że próby z karczownikiem „Australia" zostały odłożone na jesień — a to z powodu otrzymanej oferty na zagraniczne patenta, których wyrobienie wymaga 2—3 miesięcy czasu i zobowiązania się z tego powodu nie wystawiania przed tym terminem karczownika na widok publiczny. — Próby zapowiedziane na czerwiec odbędą się zatem dopiero w październiku b. r., o czem w swoim czasie nie omieszkamy podać dokładniejszej wiadomości.

Pytania i odpowiedzi.

Pytanie 46. W roku bieżącym sprowadziłem koński ząb z Syndykatu rolniczego lwowskiego, filja krakowskiego (dawny Związek handlowy Kółek rolniczych). Posadziłem ten koński ząb, ale bardzo źle zeszedł, dużo strupieszało, a przytem nasienie, gdy przyszło, było bardzo połupane, dużo ziarn zepsutych i drobnych, t. zw. ziarno średnie i poślednie; równocześnie sprowadzone od Mauthnera z Pesztu i od Skowrońskiego z Tarnopola było bardzo ładne i celne, odznaczając się białym, jasnym kolorem.

Syndykat rolniczy twierdzi, że to jest moje widzimisię, a że nie poschodził, to posucha winna — mówiąc, że inni jego odbiorcy byli bardzo zadowoleni.

Zapytuję więc tych Szanownych Kolegów po pługu, którzy sprowadzili ząb z Syndykatu, jaki otrzymali ząb?

R. T. D. z P.

Pytanie 47. Proszę o podanie sposobu jak wytępić szwaby (karakony) w kuchni i w pokoju? *R. T. D. z P.*

Odpowiedź na powyższe pytanie 47. Przedewszystkiem czystość i niepozostawianie żadnych odpadków przez noc. Do wytępienia zupełnego miód zmieszany z fosforem, który w aptece za zezwoleniem władzy lub na receptę lekarza można nabyć. Dobry jest także boraks (w mączce) zmieszany po równej części z miałkim cukrem. Na noc posypać popod ściany, w miejscach, gdzie są kryjówki szwabów. *Wład. Matkowski.*

Pytanie 48. Przy ekspiracji dzierżawy, która następuje 1. marca 1911, obowiązani są dzierżawcy zasiać w b. r. 85 m. pszenicy na następujących przedplonach: 70 m. grochu, 10 m. wyki i 5 m. prosa.

Ostatnich dwóch przedplonów nie siali, lecz zamierzają natomiast siać tych 15 m. pszenicy na koniczynie.

Nie chodzi tu o to, który przedplon dla wyniku zbioru lepszy będzie, tylko o pytanie:

1) Czy nie wypełniając ściśle warunków kontraktu przekroczyli dzierżawcy takowy.

2) Jaką szkodę przez zmianę przedplonu właścicielowi wyrządzili.

Odnośny ustęp kontraktu dzierżawnego brzmi:

„Wnej wydzierżawiącej przysługuje prawo uskutecznienia w ostatnim roku dzierżawy na własny koszt „większej ilości zasiewów ozimych, a pp dzierżawcy obowiązują się grunta pod uskutecznienie tej większej ilości zasiewów ozimych potrzebne, a przez Wną wydzierżawiącą wskazane, zaraz po zebraniu plonów, oddać do „dyspozycji wydzierżawiającej".

Majątek został w b. r. sprzedany, a dzierżawcy zostaną ekspirowani.

Otóż, ażeby uniemożliwić nowonabywcy korzystanie z tego punktu, przeorali na wiosnę całą, pod pszenicę przeznaczoną koniczynę, zostawiając tylko około 20 m., których chcą teraz przenicą zasiać jako odsiew.

Powstaje przeto ta strata dla nowonabywcy, że nie ma pola do robienia nadsiewów pszenicy.

Czy postępowanie dzierżawców wobec tego, że mają przy wczesnej ekspiracji dzierżawy K 32 000 zastrzeżone, jest lojalne i jaką stratę wyrządzili dzierżawcy właścicielowi przez niedotrzymanie przepisanego planu gospodarczego, zabierając mu jedynie pozostałą rolę, nadającą się pod zasiew pszenicy.

Proszę o łaskawą odpowiedź. *J. K.*

Pytanie 49. Proszę o informację, jaki system parnika uważa za najlepszy, by prócz gotowania ziemniaków można było wytworzyć i parę do przegrzania plew. Dziękując z góry za łaskawą informację, kreślimy się z poważaniem. *Obsz. dw. w D.*

Odpowiedź 2. na pytanie 42 w „Rolniku" z d. 1/7. 1910 brzmiące: *W roku zeszłym na wiosnę sprowadziłem nasienie koniczyny czerwonej z Banku rolniczego, atestowane przez krajową Stację botaniczno-rolniczą jako wolne od kanianki. Tymczasem obecnie przy zbiorze przekonałem się o bardzo licznych miejscach, objętych kanianką. Ponieważ także i w sąsiedztwie mojem wszystkie te atestowane nasiona zawiodły, zapytuję Szanownych Kolegów po*

pługu, czy podobnego doznali losu sprowadzając takie nasienie czy to z Banku rolniczego, czy to z innej jakiej firmy? Naturalnie Bank rolniczy zrzuca z siebie wszelką odpowiedzialność, twierdząc, że dla mnie powinno wystarczyć zupełnie poświadczenie Stacji rolniczo-botanicznej, z czego wynika, że po stwierdzeniu kanianki nie przysługuje mi żaden środek odwoławczy. A przecież może i na to znalazłby się jaki sposób?

Aby się ustrzedz przed kanianką, największą baczność trzeba mieć na staranne czyszczenie nasienia koniczu, kupować i siać tylko wyłącznie nasienie pierwszej jakości, bo inaczej jestem przekonany, że i atestowanie przez Stację botan.-roln. nie pomoże! Zdarza się często, że ptaki zanoszą nasienie kanianki z sąsiednich pól od niedbałych gospodarzy, przez co sprzedająca firma po rozsianiu kupionego nasienia odpowiedzialności za kaniankę na siebie brać niechce.

Nie mam wcale zamiaru robić tem reklamę, ale muszę nadmienić, że przez kilka lat sprowadzam konicz na nasienie od Oddziału handl. c. k. Towarzystwa gospod. we Lwowie i od tego czasu kanianka się nie pokazuje, albowiem nasienie jest zawsze nadzwyczaj starannie czyszczone. *Gustaw Bachman.*

Odpowiedź 3. na powyższe pytanie 42. Na poparcie wywodów p. Br. Staniszewskiego (por. Nr. 28. *Rolnika*) dodaję, że gospodarując na 10 folwarkach produkowałem własne nasienie koniczyny, w której nigdy kanianki nie było. W jednym roku na 4 folwarkach, na których stały krowy, pokazała się w koniczynie kanianka, zaś na 6 folwarkach, gdzie były owce, kanianki w koniczynie nie było. Po żmudnych dochodzeniach pokazało się, że nasienie kanianki było w makuchu, który w znacznej ilości dla krów sprowadziłem. Otóż nasienie kanianki nie straciło siły kiełkowania ani w przeróbce na makuch ani w żołądku zwierząt a dostawszy się z nawozem do roli rozpanoszyło się po koniczynach. *Tadeusz Hołobóg.*

Odpowiedź na pytanie 43 zamieszczone w N-rze 27. *Rolnika* a brzmiące: *Przy zakładaniu sztucznych pastwisk, wypadło mi część ich wsiać w oziminy, głównie pszenicę, która jest b. bujna i cześcią leży. Czy podsianie tych pastwisk w miejscach, gdzie trawa wyginęła po zbiorze pszenicy byłoby racjonalnem? Zależy mi na jak najszybszem doprowadzeniu do zwartego porostu traw. T. w S.*

Po zbiorze pszenicy ścierń na miejscach trawami nieporosłych jak najniżej skosić, rozsiać trawy gęściej aniżeli w zwykłych warunkach wsiewu (w oziminy), wbronować broną i zwałować gładkim ciężkim walcem. *Tadeusz Hołobóg.*

Odpowiedź na pytanie 44. zamieszczone w nr. 28. „*Rolnika*“, a brzmiące: *Wskutek zdaje się tegorocznej posuchy wystąpiła w bardzo znacznej ilości w koniczynach kanianka, przeto zapytujemy, czy takowa jest w jakim stopniu szkodliwą dla karmy, a jeżeli, to jakie są środki zaradcze, by takowe zużyć bez szkody dla inwentarza. Zarząd dóbr R.*

Dotychczas nie przekonano się, czy wogóle kanianka w stanie suchym jest dla bydła szkodliwą. W mej praktyce spasałem koniczyny z kanianką owcami i nie było wypadku, żeby która owca zachorowała. Drugi pokos koniczyny z kanianką spasałem wtedy, gdy koniczyna nieco nad ziemią już się podniosła i spasałem dobrze. Z wiosną koniczyna wcześniej się rozwija od kanianki, można przeto kosić ją na zieloną paszę jeszcze przed zakwitnięciem, a po skoszeniu wypaść pole owcami, które kaniankę dokładnie wyjedzą. W każdym razie trzeba gniazda kanianki niszczyć w ten sposób, że wycina się je nisko przy ziemi, zbiera wycięte rośliny i pali; miejsca zaś wycięte skopać bardzo głęboko. Dla pewności, że się gniazdo zniszczyło, lepiej jest zająć większy krąg, aniżeli gniazdo zajmuje. Jeżeli kanianka bardzo się rozrosła i nie ma rady jej się pozbyć, najlepiej wypaść pole owcami, póki kanianka nie wyda nasienia, zaorać i obsiewać przez kilka lat zbożem, gorczycą (międzyplon) lub roślinami okopowemi. *Tadeusz Hołobóg.*

Odpowiedź na pytanie 45 zamieszczone w nrze 28 *Rolnika*, a brzmiące: *Upraszam o łaskawe pouczenie mię, jak wedle racjonalnej zasady gospodarczej lepiej jest siać pszenicę.*

Czy spodziewać się można obfitszego plonu siejąc ją na przedplonach jak wyka lub proso na ziarno zebrane — czy też na polu, gdzie pierwszy pokos koniczyny zebrano na paszę, drugiej koniczynie dano nieco podrosnąć i nawożono obornikiem, przeorano zaraz, a potem przesypano i na tej odsypance siano.

Która zatem z tych dwóch ewentualności jest racjonalniejszą i bardziej odpowiadającą wymogom dobrego i racjonalnego gospodarstwa. J. G. z L.

Posiadamy trzy metody uprawiania roślin motylkowych na zielony nawóz t. j. przed, między i poplony. Przedplony używa się dzisiaj przeważnie w najekstenzywniejszych warunkach gospodarskich, lub na glebę tak nędzną, co do której zachodzi pytanie, czy uprawa na niej jako tako się opłaci. Siew pszenicy po przedplonach, wyce lub prosie na ziarno zebranych, mógłby być wtedy możliwy, gdy tak wyka jak i proso wcześniej były siane. Przy tem zwracam uwagę, że w gruntach lekkich, przepuszczalnych wyka na ziarno jako przedplon pod oziminy, ujmuje gruntowi potrzebnego związku i zdolności utrzymywania wilgoci tak niezbędnie dla ozimin potrzebnej. Często więc widzimy, że pszenice po wyce nasiennej są słabsze. Proso zachwaszcza się a wątpię czy większy łan prosa można w dzisiejszych warunkach roboczych tanio i dobrze opielić, pszenica przeto siana na prosisku będzie bardzo zachwaszczoną.

Pozostaje międzyplon koniczyna, po której pszenica będzie bardzo dobra. Jeżeli to jest koniczyna pierwszoroczna, to szkoda dawać obornik; lepiej ten obornik użyć pod okopowe. Z końcem lipca przyorać nieco głębiej koniczynę i na tej jednej orce siać po św. Bartłomieju pszenicę. Jeżeli to jest koniczyna dwuletnia, to powinna już być spokładaną i jakie 4-ry tygodnie przed siewem, pod siew odsypaną.

Na dwuletnią koniczynę opłaci się dać trochę obornika, lepiej jednak będzie zasilić rolę superfosfatem w ilości 100—150 klg. na morgę, równocześnie ze siewem pszenicy. *Tadeusz Hołobóg.*

Z działalności Towarzystwa.

Z KOMITETU.

Inspektor hod. p. Marszałkowicz wyjeżdżał 28. czerwca na lustrację stacji buhaja w Josefsbergu, a 5. lipca na wystawę bydła w Stanisławowie, zaś 6. b. m. na egzamin w szkole mleczarskiej w Rzeszowie. Przy tej sposobności dojedzie p. M. do obory zarod. w Czudcu; dnia 18. b. m. wyjeżdża do Mikulic.

Inspektor sadownictwa p. Wład. Lichański wyjechał d. 14. lipca b. m. do Kamionki Lipnik, dnia 15. b. m. do Worochty pod Bełzem celem udzielenia porady fachowej około rozpoczętych robót zakładających się sadów; dnia 22. b. m. wyjeżdża do Rokitna, a 26. i 27. b. m. do Olszanicy celem udzielenia porad fachowych.

Z dniem 29. b. m. insp. p. Lichański rozpoczyna urlop 4-tygodniowy.

Instruktor mleczarstwa p. H. Smoliński wyjeżdżał 10. bm. do Turki k. Kołomyji na informacyjne zebranie w sprawie założenia spółki mleczarskiej, następnie wyjeżdża: 18. b. m. do Sąsiadowic, 19. do Czukwi, 20. do Dublan k. Sambora, 21. do Sambora, celem udzielenia informacji w sprawie organizacji spółek mleczarskich.

Adjunkt kontrolny p. Jan Przybyła wyjeżdżał celem superkontroli mlecznej dnia 5—6. b. m. do Zagwoździa, 7—8. lipca do Kamionek wielkich, 9 10. lipca do Borszczowa, 11—12. b. m. do Chłopic dworu, 12—13. b. m. do Chłopic folwarku, 13—14. b. m. do Urzejowic.

OGŁOSZENIA WŁADZ.

C. k. Namiestnictwo podaje do wiadomości ogłoszenie z d. 29. czerwca 1910 l. XVII $\frac{5743}{28}$/23 tyczące się wykonywania **oględzin zwierząt ładowanych lub wyładowywanych** na stacjach kolejowych w Galicji.

Biuletyn meteorologiczny

za czas od 4. do 10. lipca 1910.

(Ze spostrzeżeń Stacji meteorologicznej Akademji rolniczej w Dublanach).

Dzień	Ciśnienie powietrza sprow. do 0° mm. 700+			Temperatura powietrza w st. Cels.					Wilgotność powietrza bezwzględna mm.			Wilgotność powietrza względna w %			Kierunek i siła wiatru mm. 0—10			Zachmurzenie 0—10			Ilość opadu	Uwaga
	7 r.	2 p.	9 w.	7 r.	2 p.	9 w.	Max.	Min.	7 r.	2 p.	9 w.	7 r.	2 p.	9 w.	7 r.	2 p.	9 w.	7 r.	2 p.	9 w.	mm.	
4 p.	32·2	29·9	31·4	17·0	25·5	16·3	26·5	10·8	11·5	12·1	13·1	80	50	95	E 3	S 4	SW 5	0	9	10	18·7	●
5 w.	30·4	29·9	29·7	12·5	13·8	13·0	16·3	11·4	9·8	9·9	9·5	91	85	86	NW 2	W 3	W 2	10	10	10	13.3	●
6 ś.	27·4	26·1	24·1	11 6	11·9	11·8	13· 0	11·0	9·4	9·9	9·8	94	96	96	NW 9	NW 10	NW 10	10	10	10	40·9	●
7 c.	23·6	25·5	27·5	10·1	12·3	12·8	13·8	9·8	8·6	9·0	8·1	94	86	74	W 10	W 10	W 4	10	10	10	6·9	●
8 p.	29·1	29·2	29·7	12·2	19·0	13·0	20·6	10·5	8·0	9·4	10·1	75	57	91	W 3	W 2	W 1	8	10	9	4·5	●
9 s.	29·2	30·0	30·8	14·0	16·7	13·6	18·2	9·0	10·6	9·2	10·0	90	65	87	SW 1	W 3	W 4	1	10	10	0·6	●
10 n.	31·0	31·7	32·8	14·3	19·0	15·8	19·6	12·0	9·3	10·9	11·1	77	67	83	O	SW 2	W 1	10	10	9	1·6	●

Wiadomości handlowe.

Sprawozdanie Izby handlowej i przemysłowej we Lwowie.

Cena za 50 kg. w koronach bez opłaty akcyzowej. Od 30/6. do 7. lipca 1910. Pszenica 11·00—11·25; Żyto 7·45—7·65; Jęczmień brow. 6·50—7·00, past. 6·50 - 6·70; Owies 7·10—7·35; Groch do gotowania 12·00—13·00, pastewny 0·00—0·00, bobik 6·90—7·10, Wyka 7·00—7·25, Koniczyna: czerwona 65·00—75·00, biała 70·00—80·00, szwedzka 00—00, Tymotka 00·00—00·00, Rzepak zimowy 12·90 – 13·25, letni 0·00 – 0·00, Chmiel 1909: —·—·—, 1910: 165 - 185, Siano lepszej jakości 3·80 – 3·90, gorszej 3·40—3·50, słoma do sienników 3·00—3·00, mierzwiasta 2·75 – 2·90, Nafta zwykła 11·00 – 12·00, salonowa 13·00—15·00, Ropa borysławska (100 kg) loco stacja Bororysław 3·29—3.36 Spirytus kontyngentowany 55·00—55·25, eskontyngentowany 35·00 – 35·25.

Sprawozdanie Tarnopolskie z dnia 8. lipca 1910.

Ceny podane w koronach, za 50 kg. loco Tarnopol.

Pszenica 10·50—11·00, Żyto 6·75—7·25, Jęczmień browarnian. 6·75—7·00, Groch Victorja 11·00—12·00, Groch zwykły 9·00·—10·00. Owies 6·75—7·00, Breczka 6·50—7·00, Wyka 6·50—7·00, Koniczyna czerwona 55·00—65·00, koniczyna biała 65·00 - 80·00. Spirytus paritas za 50 litrów: 25·50, nadkontyngent 16·00

Usposobienie spokojne.

Wiedeńska roln. giełda zbożowa z dnia 12. lipca 1910.

Ceny w koronach za 50 kg.

Pszenica cisańska (78—81 kg) 11·50—11·80; banatka (77—80) 11·05 – 11·45; z okolicy Raby i Wieselburgu (76 – 78 kg) 10·25—10·60, słowacka (76—79 kg) 10·25—10·60, południowa (76—80 kg) 10·25 10·60; rumuńska (78—80 kg) 00·00 – 00·00, rosyjska (77—81 kg) 00·00 – 00·00.

Żyto słowackie (72—75 kg) 7·85—8·05; peszteńskie (72 75 kg) 7·85—8·05; austrjackie (70—75 kg) 7·65 – 8·05.

Jęczmień morawski loco stacje 0·00 - 0·00; słowacki loco stacje 0·00—0·00, z okolicy Raby i Wieselburgu (loco stacje) 0·00—0·00 cisański (loco stacje) 0·00—0·00. pastewny 5·90—6·30, browarniany 6.40 – 6·65.

Owies węgierski pierwszej sorty 8·15—8·50; prima 7·85—8·15 średni 7·55—7·85 czeski, morawski i niższo-austrjackie 7·50—7·75.

Siano z 9/7. (prasowane, węgierskie, kwaśne) 3·00—3·25 (półsłodkie) 3·30-3·50; słodkie 3·75-4·00 (morawskie półsłodkie) 3·60—3·80, (niższo-austryackie półsłodkie) 0·00—0·00; (słodkie) 0·00—0·00.

Słoma (prasowana, pszeniczna) 2·10—2·30; (żytnia) 2·50—2·60, (jęczmienna) 2·20—2·40; (owsiana) 2·10—2·40; (żytnia wiązana 2·90—3·00.

Makuchy (rzepakowe) 6·80—7·15; (lniane) 9·80—10·00.

Grys (pszenny drobny) 4·30—4·40; (grubszy) 4·80 – 4·90; (żytni) 4·25—4·40.

Ceny zboża na giełdzie w Budapeszcie.

Dnia 12 lipca 1910, towar prima w koronach za 100 kg.

Pszenica 21·30—21·60; Żyto 14·30 14·50; Jęczmień (pastewny) 12·90—13·00; Owies 14·60—15·20.

Staraniem organizacji Główn. Zarządu Tow. Kółek rolniczych.

Ceny w halerzach za 1 kg żywej wagi.

Dnia 23. czerwca b. r. załadowano w Kalinowszczyźnie 17, 24. czerwca w Łańcucie, a 30. czerwca i 1. lipca w Żydaczowie 49, w Trembowli 14, w Łańcucie 26, w Wasylkowcach 49, w Komarnie 66, a w Rudkach 30 sztuk trzody chlewnej, która została w Wiedniu na dniu 28. czerwca względnie 5. lipca br sprzedaną.

Ze sztuk załadowanych w Kalinowszczyźnie 2 otrzymało cenę po 104 h, 8—120 h, 2—126 h, 1—128 h, 4—132 h. za 1 kg. żywej wagi.

Przeciętny ubytek na sztuce wynosił 10 kg., hodowcy zaś otrzymali po 104 h. netto.

Ze sztuk załadowanych w Łańcucie dnia 24. czerwca 3 otrzymało cenę po 120 h., 3—128 h., 2 132 h. za 1 kg. żywej wagi.

Przeciętny ubytek na wadze wynosił 6 kg., hodowcy zaś otrzymali po 109 hal. netto.

Ze sztuk załadowanych w Łańcucie 1. lipca 1 otrzymała cenę po 106 h., 11—110 h., 5—116 h., 5—120 h., 3—126., 1—128 h. za 1 kg. żywej wagi.

Przeciętny ubytek wynosił 7 kg. na sztuce, hodowcy zaś otrzymali po 102 h. netto.

Ze sztuk załadowanych w Żydaczowie 1 otrzymała cenę po 106 h., 9—116 h., 2—118 h., 23 120 h, 7—124 h., 2—126 h., 1—128 h., 4—130 h. za 1 kg. żywej wagi.

Przeciętny ubytek wynosił na sztuce 8 kg., hodowcy zaś otrzymali przeciętnie po 109 h. netto.

Ze sztuk załadowanych w Trembowli 3 otrzymało cenę po 106 h., 2—116 h, 1—118 h., 4—120 h., 2—124 h., 1—126 h., 1—128 h. za 1 kg. żywej wagi.

Przeciętny ubytek na wadze wynosił 7 kg., hodowcy zaś otrzymali po 98 h. netto.

Ze sztuk załadowanych w Wasylkowcach 1 otrzymała cenę po 96 h., 7 - 116 h., 21—120 h., 13—122 h., 1—126 h., 5—128 h., 1—130 h. za 1 kg. żywej wagi.

Przeciętny ubytek na wadze wynosił 4 kg., hodowcy zaś otrzymali po 100 h netto.

Ze sztuk załadowanych w Rudkach 1 otrzymała cenę po 110 h., 5—116 h., 6 120 h., 12—122 h., 2—126 h., 4—128 h. za 1 kg. żywej wagi.

Przeciętny ubytek nie mógł być wypośrodkowany, gdyż przed załadowaniem trzody nie zważono; zaś hodowcy otrzymali po 104 h. netto

Ze sztuk załadowanych w Komarnie 1 otrzymała cenę po 96 h., 4—106 h., 1—110 h., 20—116 hal., 19—120 hal., 4—124 hal., 16—126 h., 1—128 hal. za 1 kg. żywej wagi.

Przeciętny ubytek na wadze wynosił 10 kg., hodowcy zaś otrzymali po 106 h. netto.

Od początku bieżącego roku wysłano za pośrednictwem naszem 2.408 sztuk i wypłacono za nie hodowcom 214.068K 11 hal., zaś od początku istnienia organizacji wysłano 8.300 sztuk i wypłacono razem 640.093 K 75 hal.

Lwów, dnia 13. lipca 1910. Na targ dzisiejszy spędzono wołów 41, buhaji 9, krów 57, razem bydła rogatego 107 sztuk, jałownika 139, cieląt 105, owiec (kóz) 0, nierogacizny 29, razem 380. Woły opasowe płacono po 76—78, woły chude 66—72, buhaje 70—82, krowy 00—00, jałownik 74—80, cielęta 76—90, nierogacizna 102—115 wszystko za 1 cetnar metryczny żywej wagi. Płacono za sztukę: Woły opasowe 310—355, woły chude (z paszy) 240—297, buhaje 200—415, krowy 180—350, jałownika 90—380, cielęta 30—42, nierogacizny 109—148.

Kraków, dnia 8. lipca 1910. Z miejskiej centralnej targowicy na bydło w Krakowie. Na targ dzisiejszy spędzono bydła rogatego 513, cieląt 464, owiec i kóz 0, nierogacizny 292, razem 1269 zwierząt. Płacono za 1 q żywe wagi buhaje 64—88, woły z paszy 70 - 88, krowy 64—80, jałówki 60—74, cielęta 00—00, nierogaciznę tuczną 000—000, nierogaciznę bitej wagi od 156—174. Z zakupionych na oko płacono za sztukę: buhaje 200—400, woły z paszy 200—295, krowy 110—250, jałówki 80—200, cielęta 18—74, owce i kozy 00—00. Ze spędzonych na targ zwierząt sprzedano na miejscową konsumcję 834, na konsumcję innych gmin kraju 367, na eksport zagranicę kraju bydła rogatego 68 sztuk, na eksport za granicę kraju nierogacizny 00 sztuk.

Kraków, dnia 12. lipca 1910. Z miejskiej centralnej targowicy na bydło w Krakowie. Na targ dzisiejszy spędzono bydła rogatego 253, cieląt 429, owiec i kóz 3, nierogacizny 682, razem 1367 zwierząt. Płacono za 1 q żywej wagi: buhaje od 77—164, za 1 q bitej wagi nierogaciznę od 152—164. *Z zakupionych na oko płacono za sztukę*: buhaje 200—350; woły z paszy 180—310 kor., krowy 130—220 kor., jałówki 80—200 kor., cielęta 29—80 kor., owce i kozy 21—24 kor. Ze spędzonych na targ zwierząt sprzedano na miejscową konsumcję 1269, na konsumcję innych gmin kraju 98 sztuk, na eksport za granicę kraju nierogacizny 00 sztuk.

Targ bydła w Pradze.

Ceny w koronach za 100 kg wagi żywej.

Targ mięsny z 7. lipca 1910. Ceny w hal. za 1 kg martwej wagi. Sprzedano 33 sztuk owiec od 112—140, 112 sztuk cieląt od 148—176, wyjątkowo 1·92 K, — z potrąceniem 7—10 kg. na sztuce, 3670 kg. mięsa wieprzowego, a to z czeskich świń od 148 168, z galicyjskich 160—172, 18.090 kg. mięsa, a mianowicie: wołowego: przednie 112—136, tylne 132—160, z buhajów: przednie 128—140, tylne 128—144, z krów: przednie 108—116, tylne 116—128, mięso z jednorocznych byczków i jałówek: przednie 120—128, tylne 128—136. Przebieg targu pośredni.

Sprawozdanie targowe z dnia 11. lipca 1910. — Spęd bydła rogatego wynosił ogółem 1213 sztuk, a w szczególności 255 czeskiego, 945 galicyjskiego, 13 węgierskiego 00 bawołów. Za bydło czeskie płacono: woły od 80—88, prima od 89—98, wyjątkowo 99—104, buhaje od 70—98, krowy od 60—88; bydło galicyjskie: woły od 67—96, buhaje od 62—94, krowy od 48—90; młode jednoroczne woły i jałówki od 62—84; za sztukę bydła chudego od 150—160, bawoły 00—00 K; bydło węgierskie: woły 70—76, buhaje 00—00, krowy 00—00, bawoły 00—00; nierogacizna pochodzenia galicyjskiego (bez frachtu) od 00—00. Przebieg targu był w czeskim pośredni, w galicyjskim spokojny. Nie sprzedano sztuk 0.

Targ mięsny z dnia 11. lipca 1910. Ceny w hal. za 1 kg. martwej wagi. Sprzedano 108 sztuk owiec od 92—136, 193 szt. cieląt od 140—168, wyjątkowo 180, (z potrąceniem 00 - 00 kg. na sztuce); 1500 kg. mięsa wieprzowego, a to z czeskich świń od 152—168, galicyjskich 160—172, 18.360 kg. mięsa, a mianowicie: wołowego: przednie 112—136, tylne 132—160, z buhajów: przednie 128—140, tylne 128—144, z krów: przednie 108—116, tylne 116—128, mięso z jednorocznych byczków i jałówek: przednie 120—128, tylne 128—136. Przebieg targu pośredni.

Ceny giełdowe masła w Wiedniu dnia 14. lipca 1910.

Za 1 kg. płacono w koronach: I. (deserowe prima) 3·00—3·10; II. (deserowe secunda) 2·75—2·85; III. (stołowe) 2·40—2·50; IV. (kuchenne lepsze) 2·05 - 2·15; V. (kuchenne gorsze) 0·00—0·00.

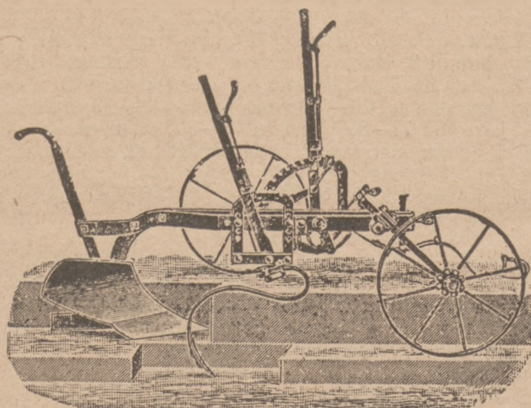
Nakładem Komitetu c. k. Gal. Tow. Gospod. we Lwowie. Odpowiedzialny redaktor: Dr. JAN PAYGERT.

Z Drukarni Ludowej we Lwowie, plac Bernardyński l. 7.

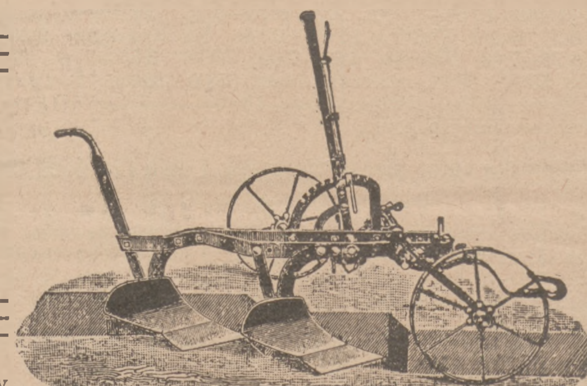
ZMIANA DOTYCHCZASOWEGO SYSTEMU ORKI!

Najwyższa kultura gleby przy najmniejszem zużyciu siły pociągowej!

PŁUGI DWUSKIBOWE „CORRECT“ VENTZKIEGO Z POGŁĘBIACZAMI SPRĘŻYNOWEMI



zużywające o 15°/₀ mniej siły pociągowej, opisane w N. 24. „Rolnika.“

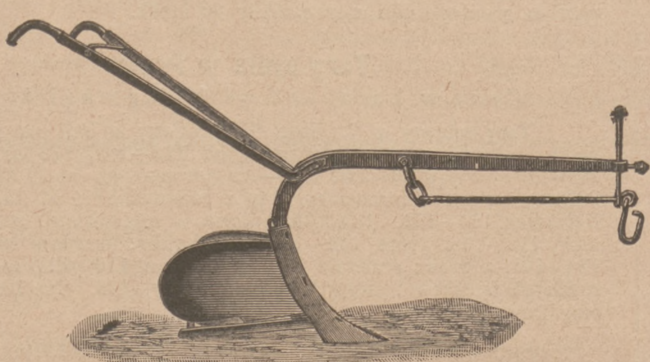


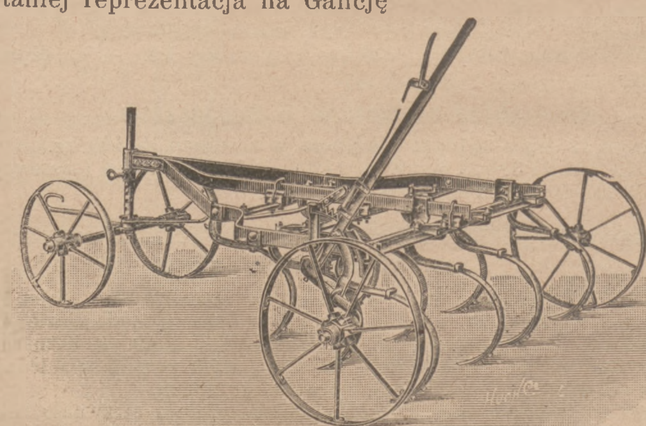
Światowej sławy

KULTYWATORY SPRĘŻYNOWE „GREIF“ oryg. VENTZKIEGO.

NOŻE SKARYFIKATORA dające się zastosować tylko do oryginalnych kultywatorów VENTZKIEGO

poleca i wysyła natychmiast najtaniej reprezentacja na Galicję



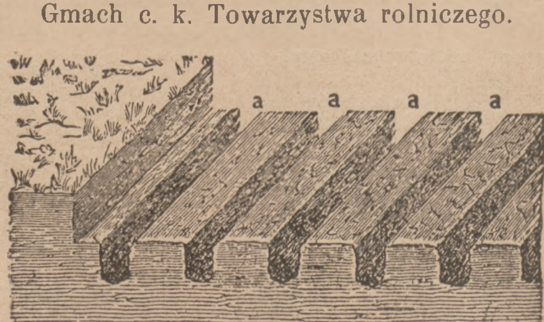


J. SZAFRAŃSKI i S-ka Dom rolniczo-handlowy,

KRAKÓW, Plac Szczepański 8.

Gmach c. k. Towarzystwa rolniczego.

Ostrzegamy przed tandetnemi, a mimo to droższemi naśladownictwami.



SETKI TYSIĘCY SZTUK W UŻYCIU.

278 (3—?)